

Sygn. akt I ACa 368/13

## WYROK W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 19 czerwca 2013 r.

Sąd Apelacyjny w Katowicach I Wydział Cywilny

w składzie:

Przewodniczący :	SSA Zofia Kawińska-Szwed
Sędziowie :	SA Lucyna Świdorska-Pilis SO del. Marta Szczocarz-Krysiak (spr.)
Protokolant :	Justyna Wnuk

po rozpoznaniu w dniu 19 czerwca 2013 r. w Katowicach

na rozprawie

sprawy z powództwa M. O.

przeciwko Miastu S.

o zapłatę

na skutek apelacji pozwanego

od wyroku Sądu Okręgowego w Katowicach

z dnia 2 stycznia 2013 r., sygn. akt II C 167/11

1) oddala apelację;

2) zasądza od pozwanego na rzecz powoda 5400 (pięć tysięcy czterysta) złotych tytułem kosztów postępowania apelacyjnego.

## UZASADNIENIE

Powód M. O. wniósł o zasądzenie od pozwanego Miasta S. kwoty 400.000 zł z odsetkami ustawowymi od dnia 15 lutego 2010 r. a to tytułem zadośćuczynienia za krzywdę, jakiej doznał wskutek uszkodzenia ciała. Wskazał, że jadąc samochodem po drodze gminnej, której zarządcą jest prezydent Miasta S., najechał na uszkodzoną studzienkę kanalizacyjną – jej właz poruszył się, powód utracił panowanie nad pojazdem, uderzył nim w drzewo i doznał rozległych, bardzo ciężkich obrażeń ciała. Zdaniem powoda to pozwany ponosi odpowiedzialność cywilnoprawną związaną z nienależytym utrzymaniem drogi.

Pozwany wniósł o oddalenie powództwa zarzucając przede wszystkim brak swej legitymacji biernej, bowiem studzienka, która była przyczyną wypadku, nie należy do niego a przy tym zarządca drogi nie odpowiada za

infrastrukturę niezwiązaną z drogą. Kolejno pozwany podniósł, że zawarł z (...) umowę bieżącego utrzymania dróg. Pozwany podniósł także zarzut przedawnienia roszczenia (art. 442<sup>(1)</sup>k.c.).

Wyrokiem z dnia 2 stycznia 2013 r. Sąd Okręgowy w Katowicach zasądził od pozwanego na rzecz powoda kwotę 300.000 zł z odsetkami ustawowymi od 25 lutego 2010 r. (pkt 1.) oraz kwotę 20.774,79 zł tytułem kosztów procesu (pkt 3.) a w pozostałej części powództwo oddalił (pkt 2.).

Istotne elementy stanu faktycznego przyjętego przez Sąd pierwszej instancji za podstawę rozstrzygnięcia przedstawiają się następująco:

W dniu 20 listopada 2007 r. powód jechał ul. (...) w S. kierując samochodem dostawczym. Wjechał prawnym przednim kołem na studzienkę drogową, pod naciskiem koła uszkodzona pokrywa studzienki obróciła się, koło uderzyło w krawędzie studzienki, co spowodowało uszkodzenie zawieszenia. Kiedy pojazd wyjechał ze studzienki, uszkodzenie prawego koła spowodowało, że powód utracił panowanie nad pojazdem, zjechał na prawe pobocze, uderzył samochodem w drzewo a następnie w mur budynku. W chwili wypadku powód był trzeźwy i poruszał się z prędkością na poziomie 50 km/h. W trakcie postępowania przygotowawczego prokuratura nie zdołała ustalić, kto jest właścicielem studzienki a postępowanie zostało umorzone 30 czerwca 2008 r. wobec niestwierdzenia znamion czynu zabronionego.

Studzienka, o jakiej mowa, to betonowa studnia, do listopada 2007 r. pokryta żeliwnym włazem #700. Znajduje się na nieczynnym wodociągu wybudowanym w latach przedwojennych XX wieku. Obecnie to studnia ślepa, są w niej urządzenia m. in. do kontroli jakości i chlorowania wody. Lokalne przedsiębiorstwa zajmujące się przesyłem wody, ciepła, gazu zaprzeczyły, by były właścicielami tej studzienki. Bezspornym jest, że po wypadku powoda to pozwany przeprowadził naprawę studzienki.

Pozwany zawarł w 2006 r. z (...) Spółką z o.o. na czas określony (do końca 2008 r.) umowę, w ramach której (...) zobowiązane było wykonywać prace bieżącego utrzymania jezdni dróg i ulic oraz oznakowania poziomego i pionowego. Prace miały być wykonywane zgodnie z harmonogramem uzgadnianym co miesiąc z Miastem a (...) miał obowiązek stosować się do jego poleceń. To Miasto decydowało, gdzie i jakie prace mają być wykonywane. Zgłoszenia uszkodzeń studzienek drogowych kierowane były do Centrum (...) w Urzędzie Miasta, które przekazywało je (...) z zaleceniem zabezpieczenia studzienki.

Wskutek wypadku powód doznał urazu wielonarządowego, w tym złamania trzonu lewej kości udowej, urazu mózgowo-czaszkowego z ostrą niewydolnością oddechową, śpiączką mózgową, obrzękiem mózgu, złamań ramienia, przedramienia, nadgarstka oraz złamań żeber ze stłuczeniem płuca powikłanym odoskrzelowym zapaleniem płuc. Powód został poddany leczeniu, obejmującemu także kilka zabiegów operacyjnych. Przez kilka miesięcy przebywał w różnych szpitalach – początkowo na (...), był wówczas w stanie śpiączki mózkowej, podłączony do respiratora, przytomność odzyskał dopiero w grudniu. Później był przykuty do łóżka, całkowicie zdany na opiekę innych osób, stale przebywała przy nim żona. Dopiero po kilkunastu tygodniach pobytu na oddziale (...) zaczął siadać, potem jeździł na wózku, następnie chodził o kulach. Praktycznie od wypadku pozostaje w rehabilitacji, do dziś nie odzyskał pełnej sprawności – ma ograniczenia ruchowe lewej ręki i nogi. Powód wypadku nie pamięta. W pierwszym okresie powypadkowym powód pozostawał w stanie zagrażającym życiu, lekarze uprzedzali jego żonę, że mąż może pozostać w stanie wegetatywnym. Dzięki specjalistycznemu leczeniu, rehabilitacji, opiece medycznej i ogromnemu zaangażowaniu żony, stan zdrowia powoda uległ stabilizacji, jednak rokowania na przyszłość są niepewne a nawet złe, gdyż wynikiem urazu kości udowej są wtórne zmiany zwyrodnieniowe w stawie kolanowym i biodrowym (wymagające zabiegów endoprotezoplastyki stawu biodrowego i kolanowego). Orzeczeniem lekarza orzecznika ZUS z 4 listopada 2009 r. ustalono 66 % trwałego uszczerbku na zdrowiu powoda. Przed wypadkiem powód był mistrzem robót dekarcko – blacharskich, takie zajęcie wymagało dużej sprawności fizycznej. Umowa o pracę z powodem została rozwiązana z powodu długotrwałej niezdolności do pracy (art. 53 § 1 ust. 1b k.p.). Powód został ponownie zatrudniony przez poprzedniego pracodawcę – na ¾ etatu do prac biurowych. Pismem z 5 lutego 2010 r. powód wezwał pozwanego do zapłaty zadośćuczynienia w kwocie 1.000.000 zł – pozwany odmówił, stwierdzając, że nie jest właścicielem studzienki.

Sąd wskazał, że oddalił wnioski pozwanego o dopuszczenie dowodów z opinii biegłych, gdyż zmierzały one do niezasadnego przedłużenia postępowania i były zbędne dla rozstrzygnięcia sprawy. W kwestii przebiegu i przyczyn wypadku Sąd odwołał się do treści notatki policyjnej oraz opinii biegłych sporządzonych w toku postępowania przygotowawczego, uznając, że opinie te, jako zleczone na okoliczności przydatne w sprawie niniejszej przez niezależny od stron organ wymiaru sprawiedliwości są wystarczające dla dokonania ustaleń. Powołując się na te opinie, Sąd stwierdził też, że nie można przypisać powodowi przyczynienia się do powstania szkody.

Zarzut przedawnienia roszczenia Sąd uznał za bezzasadny, wskazując, iż wbrew stanowisku pozwanego nie można przyjąć, by bieg terminu przedawnienia (art. 442<sup>1</sup> k.c.) rozpoczął się już w dniu wypadku. Sąd wskazał, że powód przez wiele tygodni nie miał w ogóle świadomości, że zdarzył się wypadek i jakie są jego skutki – nawet po wybudzeniu ze śpiączki, miał długo zaburzone rozumienie swej sytuacji życiowej, później był zdany na opiekę innych, koncentrował się na walce o zdrowie a nie na ustalaniu sprawcy. Ustalenie odpowiedzialnego za krzywdę było bardzo trudne, a powód zawiódł się licząc, że dojdzie do tego w postępowaniu przygotowawczym – w postanowieniu o jego umorzeniu stwierdzono, że nie zdołano ustalić użytkownika studzienki. Przesądowe wezwania pełnomocnik powoda kierował do wszelkich potencjalnie odpowiedzialnych za szkodę podmiotów a poszukując sprawcy szkody powód działał racjonalnie i z należytą starannością. Powód nie miał mocnych podstaw dla przekonania o zasadności pozwania Miasta S. w okresie wcześniejszym, niż trzy lata przed wniesieniem pozwu. Niezależnie zaś od powyższego, Sąd uznał, że podniesienie zarzutu przedawnienia w okolicznościach niniejszej sprawy jest sprzeczne z zasadami współzycia społecznego i skutkować musi jego nieuznaniem (art. 5 k.c.).

Sąd stwierdził, że odpowiedzialność pozwanego co do zasady została wykazana, gdyż pozwany jest zarządcą drogi, na której doszło do wypadku, wobec czego spoczywają na nim obowiązki wymienione w art. 20 pkt 4, 10, 11 i 12 Prawa o ruchu drogowym. Sąd uznał przy tym, że wbrew stanowisku pozwanego sporna studzienka nie wchodzi w skład infrastruktury technicznej opisanej w § 140 rozporządzenia MTiGM z 2 marca 1999 r. Jest to bowiem ślepa studzienka, nie mająca połączenia z żadną funkcjonującą infrastrukturą techniczną i utraciła swe dawne przeznaczenie – a zatem jest to obecnie niczemu niesłużące zagłębienie w drodze. Stąd pozwany, jako zarządca drogi, której elementem jest studzienka, zobowiązany jest do zarządu i dbałości o stan studzienki. Otwór studzienki powinien być więc tak zamknięty, by nie stanowił zagrożenia np. dla pojazdów. Jeśli zatem – z jakiegokolwiek powodu – właz studzienki nie był w należytym stanie i po najechaniu na niego koła samochodu powoda pokrywa studzienki obróciła się, koło uderzyło w krawędzie studzienki, co spowodowało uszkodzenie zawieszenia i wjechanie koła do studzienki – to jest to wystarczający dowód na to, że droga, którą jechał powód nie była należycie zabezpieczona i to przesądza o zawinięciu pozwanego.

Jednocześnie Sąd uznał, że nie zachodziły przesłanki ekskulpujące pozwanego na podstawie art. 429 k.c., gdyż w ramach umowy (...) wykonywało tylko konkretne naprawy w konkretnych, wskazywanych przez służby pozwanego miejscach. To odpowiada przesłankom z art. 430 k.c., gdyż pozwany powierzył wykonywanie czynności (...), które podlegało kierownictwu pozwanego i miało obowiązek stosować się do jego wskazówek.

Roszczenie powoda Sąd uznał za znajdujące podstawę w art. 445 k.c. a ustalając wysokość należnego zadośćuczynienia Sąd uwzględnił bardzo duży i szczegółowo opisany w uzasadnieniu zakres: uszczerbku na zdrowiu i cierpień, ograniczeń życiowych w tym osobistych i zawodowych powoda. Za adekwatne do rozmiaru cierpień i uszczerbku na zdrowiu uznał Sąd zadośćuczynienie w kwocie 300.000 zł przyjmując jednocześnie wymagalność roszczenia zgodnie z terminem zapłaty wskazanym w piśmie powoda z 5 lutego 2010 r. Jako podstawę prawną rozstrzygnięcia Sąd wskazał art. 415 k.c., art. 430 k.c. w zw. z art. 445 § 1 k.c. oraz art. 481 k.c., zaś w zakresie kosztów postępowania art. 100 k.c.

Przeciwko powyższemu wyrokowi apelację wniósł pozwany zaskarżając go w części tj. w zakresie punktów 1. i 3. i zarzucając naruszenie przepisów prawa materialnego i procesowego a to:

- art. 227 k.p.c. w zw. z art. 233 § 1 k.p.c. poprzez jego niezastosowanie i nieuwzględnienie wniosku dowodowego z opinii biegłych na okoliczność braku biernej legitymacji pozwanego, i nieuwzględnienie okoliczności, iż stroną przedmiotowego postępowania powinno być (...) Sp. z o.o. w S.;
- art. 415 k.c. poprzez jego niezastosowanie i nieprzeanalizowanie kwestii związanych z brakiem winy pozwanego w powstaniu szkody na osobie powoda;
- art. 445 § 1 k.c. poprzez jego niewłaściwe zastosowanie poprzez orzeczenie kwoty 300.000 zł tytułem zadośćuczynienia nie odnosząc się do całości okoliczności przedmiotowej sprawy;
- art. 442<sup>1</sup> k.c. poprzez jego niezastosowanie i nieuwzględnienie zarzutu przedawnienia roszczeń powoda;
- art. 227 k.p.c. w zw. z art. 233 § 1 k.p.c. i art. 362 k.c. poprzez ich niezastosowanie poprzez nieuwzględnienie wniosków dowodowych mających na celu ustalenie faktu przyczynienia się powoda do powstania szkody i jej rozmiarów;
- art. 442<sup>1</sup> k.c. w zw. z art. 5 k.c. poprzez jego niewłaściwe zastosowanie i stwierdzenie, iż pozwany naruszył zasady współżycia społecznego powołując się w toku postępowania sądowego na zarzut przedawnienia roszczenia;
- art. 328 § 2 k.p.c. poprzez jego niezastosowanie uzasadniając orzeczenie w sposób lakoniczny i szczątkowy, nie wskazując podstaw orzeczenia zadośćuczynienia w orzeczonej wysokości;
- art. 290 § 1 zd. 2 k.p.c. poprzez jego niezastosowanie i nieuzupełnienie opinii biegłych w kwestii wyjaśnienia czy powód prowadził pojazd z nadmierną prędkością;
- art. 227 k.p.c. w zw. z art. 233 § 1 k.p.c. i art. 328 k.p.c. poprzez jego niezastosowanie i niewyjaśnienie obecnego stanu zdrowia powoda;
- art. 233 § 1 k.p.c. poprzez dokonanie oceny dowodów w sposób nasuwający zastrzeżenia z punktu widzenia zasad logicznego rozumowania. W świetle tych zasad nie można zaakceptować m. in.:
- dowodu z przesłuchania strony powodowej, który oświadczył, że był w złym stanie psychofizycznym i nie był w stanie podejmować starań w celu wskazania osoby zobowiązanej do naprawienia szkody, podczas gdy czuł się na siłach by złożyć zażalenie na postanowienie prokuratury;
- dowodu z przesłuchania świadka J. O. oraz strony powodowej, którzy wskazywali na załamanie się perspektyw zawodowych po wypadku, któremu uległ powód. Obecnie powód jest zatrudniony na biurowym stanowisku pracy w wymiarze  $\frac{3}{4}$  etatu, a przecież trudne do zaakceptowania jest, aby osoba co do stanu zdrowia której rokowania są bardzo niepomyślne, pracowała i nadwyrężała i tak już nadwątłony stan psycho-fizyczny; nie jest również wiarygodne, aby osoba, która doznała urazu kości udowej, a w jego efekcie dotknięta zwyrodnieniem w stawie biodrowym i kolanowym, była w stanie pracować na stanowisku pracy, którego warunki wiążą się z długotrwałym zajmowaniem pozycji jednorodnej.
- dowodów z opinii inż. T. M. (1) i inż. A. G. (1) i uznać je za wystarczające dla określenia przebiegu wypadku, tylko dlatego, że zostały zlecone przez niezależny organ wymiaru sprawiedliwości. Sąd uznając ten dowód za wiarygodny przekroczył granicę swobodnej oceny, bowiem przeczy zasadzie logicznego rozumowania to, że są uznawane za wiążące opinie, które są wzajemnie sprzeczne.
- niezasadne zasądzenie odsetek od 25 lutego 2010 r.

Wobec powyższego pozwany wniósł o uchylenie zaskarżonego wyroku i oddalenie powództwa a ewentualnie o jego uchylenie i przekazanie sprawy do ponownego rozpoznania a także o zasądzenie kosztów za pierwszą i drugą instancję.

Powód w odpowiedzi na apelację wniósł o jej oddalenie i zasądzenie kosztów postępowania apelacyjnego.

**Sąd Apelacyjny zważył, co następuje:**

Apelacja pozwanego nie jest uzasadniona.

Zważywszy, iż skarżący kwestionuje zasadność zaskarżonego wyroku zarzucając zarówno naruszenie prawa materialnego jak i procesowego, w pierwszej kolejności rozważenia wymagają te drugie z wymienionych, bowiem zarzuty w odniesieniu do prawa materialnego mogą być właściwie ocenione i rozważone tylko na tle prawidłowo ustalonego stanu faktycznego.

Odnosząc się w pierwszej kolejności do zarzutu naruszenia art. 328 § 2 k.p.c. przypomnieć należy, że uzasadnienie wyroku wyjaśnia przyczyny, dla jakich orzeczenie zostało wydane, jest sporządzane już po wydaniu wyroku, a zatem wynik sprawy z reguły nie zależy od tego, jak napisane zostało uzasadnienie i czy zawiera ono wszystkie wymagane elementy. Stąd też naruszenie art. 328 § 2 k.p.c. o tyle tylko może stanowić przyczynę uchylenia orzeczenia, o ile uniemożliwia dokonanie w toku instancji kontroli należytego zastosowania prawa materialnego i procesowego (tak postanowienie Sądu Najwyższego z dnia 5 kwietnia 2002 r., II CKN 1368/00, niepublikowane; wyrok z dnia: 20 lutego 2003 r., I CKN 65/01, niepublikowany, wyrok z dnia 18 marca 2003 r., IV CKN 1862/00, niepublikowany). W ocenie Sądu Apelacyjnego uzasadnienie zaskarżonego wyroku tego rodzaju mankamentów nie zawiera, bowiem odzwierciedla tok procesu myślowego i decyzyjnego, którego wynikiem jest treść wyroku. Wbrew zarzutom skarżącego motywy zaskarżonego wyroku czynią zadość wymogom formalnym, o których mowa w art. 328 § 2 k.p.c., a uzasadnienie sporządzone zostało w sposób wyczerpujący, rzeczowy i konkretny, w szczególności zaś przyczyny, dla których Sąd uznał, że zadośćuczynienie w wysokości 300.000 zł jest adekwatne do rozmiaru krzywdy wyrządzonej powodowi, zostały przedstawione w sposób nie pozostawiający żadnych wątpliwości co do przesłanek, jakimi kierował się Sąd przy ferowaniu wyroku. Oczywiście chybnym pozostaje przy tym dokonywanie merytorycznej oceny uzasadnienia wyroku z punktu widzenia jego objętości, ilość słów nie przekłada się bowiem na moc argumentów. Odmienną zupełnie kwestią jest, że strona pozwana nie akceptuje merytorycznej zawartości motywów, w żadnym jednak wypadku nie oznacza to ich formalnej wadliwości. Wymaga bowiem podkreślenia, że art. 328 § 2 k.p.c. określa jedynie wymagania konstrukcyjne uzasadnienia orzeczenia – a zatem nie stanowi właściwej płaszczyzny do krytyki trafności przyjętych za podstawę zaskarżonego wyroku ustaleń faktycznych, ani ich oceny prawnej.

Jeśli chodzi o zarzut naruszenia art. 227 k.p.c. stwierdzić należy, iż pozwany utracił prawo do powoływania się na to uchybienie.

W tym zakresie skarżący zakwestionował to, że Sąd oddalił jego wnioski dowodowe o dopuszczenie dowodów: na okoliczność braku biernej legitymacji procesowej pozwanego (z opinii biegłego) a także mających na celu ustalenie faktu przyczynienia się powoda do powstania szkody i jej rozmiarów (z opinii biegłego z zakresu ruchu drogowego) oraz stopnia uszczerbku na zdrowiu powoda, zakresu jego cierpień, zasadności przebytych zabiegów, przyjmowanych leków, stanu zdrowia przed wypadkiem i istniejących obecnie ograniczeń ruchowych oraz ich związków z wypadkiem (z opinii biegłego z zakresu ortopedii i neurologii).

Istotnie w toku postępowania przed sądem pierwszej instancji pozwany tego rodzaju wnioski dowodowe kilkakrotnie zgłaszał (patrz m.in. pisma procesowe pozwanego z dnia 21 czerwca 2011 r. – k. 313; z dnia 29 listopada 2011 r. – k. 436; z dnia 30 lipca 2012. – k. 514; z dnia 28 sierpnia 2012 r. – k. 535). Jednakże Sąd Okręgowy wszystkie wymienione powyżej wnioski dowodowe pozwanego oddalił – wydając na rozprawach: 9 listopada 2011 r. (k. 424), 29 sierpnia 2012 r. (k. 548) oraz 19 grudnia 2012 r. (k. 619) w tym przedmiocie postanowienia.

Istotnym zaś pozostaje, że uchybienia polegające na wydaniu przez sąd postanowień tego rodzaju objęte są hipotezą przepisu art. 162 k.p.c. (tak: Sąd Najwyższy w uchwale z dnia 27 października 2005 r., sygn. akt III CZP 55/05, OSNC 2006r./9/144 oraz wyrokach z dnia 8 kwietnia 2010 r., II PK 127/09, OSNP 2011/19-20/248, z dnia 26

sierpnia 2009 r.; z dnia 15 czerwca 2007 r., sygn. akt II CSK 96/07). Postanowienie dowodowe zarówno negatywne (oddalające wniosek dowodowy), jak też pozytywnie (dopuszczające dowód) ma bowiem tę naturę, że nie wiąże sądu i może być zmienione lub uchylone stosownie do okoliczności (art. 240 § 1 k.p.c.), dlatego w pełni dotyczy go regulacja z art. 162 k.p.c. Zgodnie z tymże przepisem strony mogą w toku posiedzenia, a jeżeli nie były na nim obecne - na najbliższym posiedzeniu, zwrócić uwagę sądu na uchybienia przepisom postępowania, wnosząc o wpisanie zastrzeżenia do protokołu, przy czym strona, która zastrzeżenia nie zgłosiła, traci prawo powoływania się na to uchybienie w dalszym toku postępowania, chyba że chodzi o przepisy postępowania, których naruszenie sąd powinien wziąć pod rozwagę z urzędu albo, że strona uprawdopodobni, iż nie zgłosiła zastrzeżeń bez swojej winy. Zachowanie uprawnienia do powoływania się na uchybienia przepisom postępowania, z wyjątkiem przewidzianym w art. 162 zd. 2 k.p.c. wymaga - poza dochowaniem terminu zgłoszenia zastrzeżenia - wskazania spostrzeżonego przez stronę uchybienia z wyczerpującym przytoczeniem naruszonych przepisów postępowania wraz z wnioskiem o wpisanie tak sformułowanego zastrzeżenia do protokołu. Niewpisanie zastrzeżenia do protokołu powoduje utratę podnoszonych zarzutów. Konsekwencją powyższego jest, iż strona nie może skutecznie zarzucać w apelacji uchybienia przez sąd pierwszej instancji przepisom postępowania, polegającego na wydaniu postanowienia, które może być zmienione lub uchylone stosownie do okoliczności, jeżeli nie zwróciła uwagi sądu na to uchybienie w toku posiedzenia, a w razie nieobecności - na najbliższym posiedzeniu, chyba że niezgłoszenie zastrzeżenia nastąpiło bez jej winy. Za uchwałą Sądu Najwyższego z dnia 27 czerwca 2008r. (sygn. akt III CZP 50/08, OSNC 2009/7-8/103) należy także wskazać, że „celem regulacji z art. 162 k.p.c. jest pobudzenie inicjatywy stron w doprowadzeniu do szybkiego usunięcia dostrzeżonych przez nie naruszeń przepisów postępowania i umożliwienie sądowi niezwłocznego naprawienia błędów. W ten sposób zostaje zapewnione także przyspieszenie i usprawnienie postępowania. Cel art. 162 k.p.c. byłby trudny do osiągnięcia przy założeniu, że strona, która we właściwym czasie nie zgłosiła odpowiedniego zastrzeżenia, może powołać się na uchybienie procesowe w środku zaskarżenia. Należy zatem przyjąć, że prekluzja przewidziana w art. 162 k.p.c. obejmuje także te uchybienia, które miały wpływ na wynik postępowania i mogły być przedmiotem zarzutów apelacyjnych (por. wyrok Sądu Najwyższego z dnia 19 grudnia 2004 r., III CK 90/04, OSP 2006/6/69).

Po wydaniu przez Sąd pierwszej instancji na rozprawach w dniach 9 listopada 2011 r., 29 sierpnia i 19 grudnia 2012 r. wskazanych wyżej postanowień pozwany nie zwrócił Sądowi uwagi na uchybienie przepisom postępowania, jednocześnie zaś brak jest podstaw do uznania, że zaniechanie to nastąpiło bez jego winy, tym bardziej, że był reprezentowany przez profesjonalnego pełnomocnika (radcę prawnego). W konsekwencji zaś skarżący zgodnie z art. 162 zd. drugie k.p.c. utracił prawo do powoływania się omawiane uchybienia w dalszym toku postępowania – w tym również w apelacji. Uchybienie to nie jest bowiem tego rodzaju, aby sąd obowiązany był brać je pod uwagę z urzędu, gdyż nie skutkuje ono nieważnością postępowania.

W apelacji nie został wyraźnie sformułowany zarzut poczynienia przez Sąd pierwszej instancji błędnych ustaleń faktycznych, niemniej skarżący zarzucił naruszenie art. 233 § 1 k.p.c. a argumentacja zawarta w uzasadnieniu tego zarzutu wskazuje, że skarżący kwestionuje ustalenia Sądu dotyczące przebiegu wypadku (które doprowadziły Sąd do wniosku, iż powód w żaden sposób nie przyczynił się do wypadku) a także ustalenia odnośnie skutków wypadku, możliwości podejmowania przez powoda starań w celu wskazania osoby zobowiązanej do naprawienia szkody, obecnego stanu zdrowia powoda. Zarzutów tych Sąd Apelacyjny nie podziela uznając, że ustalenia faktyczne Sądu pierwszej instancji i ich ocena dokonane w oparciu o zgromadzony w sprawie materiał dowodowy są właściwe, stąd też Sąd Apelacyjny przyjmuje je za własne.

W szczególności w całości zaaprobować należy ustalenia Sądu Okręgowego w zakresie przebiegu wypadku w tym to, że jedyną jego przyczyną było, że pokrywa studzienki obróciła się po najechaniu na nią kołem samochodu. W efekcie zaś koło samochodu powoda uderzyło o krawędzie studzienki, uszkodzeniu uległo koło i zawieszenie pojazdu, co z kolei spowodowało, że następnie powód utracił panowanie nad pojazdem uderzając nim w przydrożne drzewo i mur budynku. Pozwany nie udowodnił swoich twierdzeń, jakoby przyczyną czy też współprzyczyną wypadku było naruszenie przez powoda zasad bezpieczeństwa w ruchu drogowym (przekroczenie dozwolonej prędkości, niezachowanie zasad ostrożności przy najechaniu na studzienkę), nienależyte wykonywanie przez powoda obowiązków pracowniczych związanych z prowadzeniem pojazdu czy wreszcie zły stan techniczny samochodu (ten

ostatni fakt został podniesiony przez pełnomocnika pozwanego na rozprawie przed Sądem Apelacyjnym). Materiał dowodowy zgromadzony w toku postępowania przed sądem pierwszej instancji w żadnym razie nie dawał podstaw dla poczynienia tej treści ustaleń, zaś zarzut jego niekompletności w związku z oddaleniem wniosków dowodowych pozwanego nie może zostać uwzględniony, gdyż pozwany – z przyczyn wyżej szczegółowo wskazanych – utracił prawo powoływania się na tego rodzaju uchybienie.

Wbrew zarzutom skarżącego nie stanowi o naruszeniu art. 233 § 1 k.p.c. poczynienie przez Sąd Okręgowy ustaleń w oparciu o opinie sporządzone w toku postępowania przygotowawczego. Jest oczywistym, że owe opinie nie stanowią w niniejszym postępowaniu dowodu z opinii biegłego, o jakim mowa w art. 278 k.p.c., nie oznacza to jednak, że pozbawione są jakiegokolwiek znaczenia. Należy bowiem zauważyć, że dowód z opinii biegłego złożonej w innej sprawie, w zakresie zawartej w takiej opinii treści, ma charakter dokumentu prywatnego (art. 245 k.p.c.) co oznacza, że stanowi dowód tego, że dana osoba, która go podpisała złożyła oświadczenie zawarte w tym dokumencie. Dokument prywatny jest jednym z dowodów wymienionych w kodeksie postępowania cywilnego i podlega ocenie tak jak wszystkie inne dowody. Może stanowić podstawę ustaleń faktycznych i wyrokowania. Materialna moc dowodowa dokumentu prywatnego zależy od jego treści merytorycznej, i o tej materialnej mocy dowodowej rozstrzyga sąd według ogólnych zasad oceny dowodów (art. 233 § 1 k.p.c.). Podobnie jak w wypadku innych dowodów, sąd ocenia, czy dowód ten ze względu na jego indywidualne cechy i okoliczności obiektywne zasługuje na wiarę, czy nie. Wynikiem tej oceny jest przyznanie lub odmówienie dowodowi z dokumentu waloru wiarygodności, ze stosownymi konsekwencjami w zakresie jego znaczenia dla ustalenia podstawy faktycznej orzeczenia. Z dokumentem prywatnym nie wiąże się domniemanie prawne, iż jego treść przedstawia rzeczywisty stan rzeczy, niemniej skoro sąd może oprzeć rozstrzygnięcie sprawy na zeznaniach świadków pomimo braku jakichkolwiek domniemań prawnych z nimi związanych i pomimo powszechnego przekonania o niskiej wartości tego dowodu, to sąd może wyrokować także w oparciu o treść dokumentów prywatnych. W literaturze przedmiotu zauważa się, że dokumenty te z reguły mają dużą wartość dowodową przeciwko tej osobie, od której pochodzą, natomiast dowód ten ma znacznie mniejszą moc dowodową, jeżeli miałby przemawiać na rzecz tej strony, która go sporządziła. Jeżeli zaś dokument pochodzi od osoby trzeciej niezależnej od stron, to sąd powinien zakładać, że intencją wystawcy dokumentu nie było wzmocnienie bądź osłabienie którejkolwiek ze stron (por. wyroki Sądu Najwyższego z dnia 25 września 1985 r., IV PR 200/85, OSNCP 1986/5/ 84; z dnia 3 października 2000 r., I CKN 804/98; z dnia 10 października 2012 r., I UK 210/12; z dnia 15 września 2011 r., II CSK 712/10).

Wobec powyższego, nie jest trafnym zarzut skarżącego, jakoby niedopuszczalnym co do zasady było uznanie dowodu z dokumentu prywatnego tj. opinii sporządzonej na potrzeby innego postępowania za stanowiący podstawę ustaleń faktycznych. Nie podziela także Sąd Apelacyjny zarzutu, jakoby oceny omawianych dowodów Sąd Okręgowy dokonał z naruszeniem art. 233 § 1 k.p.c. Wbrew twierdzeniom skarżącego nie jest prawdą, jakoby wnioski obu opinii w kwestii prędkości z jaką poruszał się pojazd były rozbieżne. Zauważyć bowiem należy, że zawarty w opinii biegłego A. G. wniosek, że samochód jechał z prędkością powyżej 56 km / h nie jest stanowczy, bowiem jednocześnie biegły zaznaczył wyraźnie, iż „zebrany materiał dowodowy nie pozwala na szczegółowe oszacowanie tej prędkości” (karta 173). Tego zastrzeżenia brak natomiast w opinii biegłego T. M., który na podstawie symulacji komputerowej (metody nie zastosowanej przez A. G.) jednoznacznie stwierdził, że prędkość pojazdu wynosiła na poziomie 50 km / h (karta 193). Należy także podkreślić, że omawiane dokumenty prywatne nie pochodzą od żadnej ze stron niniejszego postępowania, lecz zostały sporządzone przez osoby trzecie - biegłych powołanych przez prokuratora w toku postępowania przygotowawczego. Nie ma zatem żadnych podstaw dla przyjęcia, że którykolwiek z nich dążył do wsparcia stanowiska procesowego jednej ze stron. Niezależnie zaś od powyższego dostrzec też należy niekonsekwencję skarżącego, który w pełni aprubuje czynienie ustaleń w oparciu o omawiane dokumenty w takim zakresie, w jakim dotyczy to okoliczności zbieżnych z jego twierdzeniami (np. co do dobrego stanu nawierzchni jezdni w miejscu wypadku).

Kolejno stwierdzić należy, że zgromadzony w sprawie materiał dowodowy nie daje jakichkolwiek podstaw dla ustalenia, jakoby powód nie zachowując zasad ostrożności przy najechaniu na studzienkę naruszył zasady bezpieczeństwa w ruchu drogowym. Znamiennym pozostaje, że pozwany formułując powyższy zarzut, nie wskazał

jakie to szczególne zasady ostrożności należy zachować przy najjeżdżaniu samochodem na studzienki posadowione w jezdni. Zdaniem Sądu Apelacyjnego żadnych szczególnych zasad w tym zakresie nie ma – przejazd po pokrywie studzienki posadowionej w jezdni odbywać się musi co do zasady w taki sam sposób i przy zachowaniu takich samych zasad ostrożności, jak przejazd po samej jezdni. Założenie, że kierujący powinien widząc studzienkę podejmować jakieś szczególne działania (np. ominąć ją lub zmniejszyć prędkość), jest sprzeczne z rozsądkiem a uwzględniając powszechnie znaną okoliczność znacznej ilości studzienek posadowionych w jezdniach, takie działania mogłyby wręcz stanowić zagrożenie dla bezpieczeństwa ruchu drogowego.

Podobnie ogólnikowym pozostaje twierdzenie pozwanego, jakoby powód nienależycie wykonywał swoje obowiązki pracownicze związane z prowadzeniem pojazdu. Pozwany nie wskazał nawet w przybliżeniu, o jakiego rodzaju uchybienia obowiązkom pracowniczym chodzi i jaki miałyby one wpływ na zdarzenie, w którym powód doznał szkody. W szczególności zaś ani w toku postępowania przed sądem pierwszej instancji pozwany ani w apelacji, nawet nie twierdził, jakoby powód nie posiadał uprawnień wymaganych dla kierowania przedmiotowym pojazdem.

Twierdząc na rozprawie przed Sądem Apelacyjnym, że przyczyną wypadku był także zły stan techniczny samochodu, skarżący wskazał okoliczności nowe, w postępowaniu przed sądem pierwszej instancji nie ujawnione a przy tym nie podał przyczyny, dla której faktu tego nie mógł wcześniej przedstawić ani okoliczności powodujących, że potrzeba powołania się nań wyniknęła później. Koniecznym jest w związku z tym przypomnienie, że skuteczność zgłoszenia przed sądem drugiej instancji nowego faktu lub dowodu uzależniona jest od wykazania, że strona nie mogła go powołać w postępowaniu przed sądem pierwszej instancji, chyba że potrzeba jego powołania wynikła później. Wyczekiwanie z dowodzeniem swoich twierdzeń i zgłaszaniem dowodów na odparcie twierdzeń strony przeciwnej, aż do wyniku postępowania pierwszej instancji i wnioskowanie ich dopiero w apelacji w wypadku niekorzystnego rozstrzygnięcia sprawy, nie może uzasadniać odstępstwa od zasady skoncentrowania materiału procesowego przed sądem pierwszej instancji, co prowadzi do ograniczenia „prawa nowości”, której daje wyraz art. 381 k.p.c. Tymczasem skarżący nie twierdzi nawet, że faktu tego nie mógł powołać przed Sądem pierwszej instancji, z tej też przyczyny, Sąd Apelacyjny na podstawie art. 381 k.p.c. pominął wskazany nowy fakt.

Zaprobować należy także ustalenia Sądu pierwszej instancji co do chwili kiedy powód dowiedział się o szkodzie i osobie zobowiązanej do jej naprawienia. Wbrew przekonaniu pozwanego w żadnym razie nie można w okolicznościach niniejszej sprawy stwierdzić, by o obu tych okolicznościach powód powziął wiedzę już w chwili wypadku tj. 20 listopada 2007 r. Wyklucza to fakt, że powód w wypadku utracił przytomność i znajdował się w stanie ostrej niewydolności oddechowej i śpiączki mózgowej. Stopniowy powrót do przytomności nastąpił dopiero od 11 doby po wypadku i – jak wynika z dokumentacji medycznej (karta 36 akt sprawy) – powód był przytomny najwcześniej 17 grudnia 2007 r. Formalnie rzecz ujmując, 17 grudnia 2007 r. powód istotnie „został wypisany z szpitala”, przemilcza jednak pozwany to, że w tym dniu powód został po prostu przewieziony do innego szpitala a jego hospitalizacja trwała nieprzerwanie (choć w różnych szpitalach) jeszcze kilka miesięcy. Samo odzyskanie przytomności nie przesądza jednak o równoczesnym powzięciu wiedzy o szkodzie i osobie zobowiązanej do jej naprawienia. W związku z tym nie sposób uznać, by fakt wszczęcia postępowania przez Prokuratora już w dniu 20 listopada 2007 r. przesądzał, że „powód już w dniu 20 listopada 2007 r. wiedział jaki podmiot jest odpowiedzialny za szkodę”. W szczególności zaś, wbrew stanowisku skarżącego, zgromadzony w sprawie materiał dowodowy nie daje podstaw dla ustalenia by o osobie zobowiązanej do naprawienia szkody powód powziął wiedzę wcześniej niż po zapoznaniu się z postanowieniem o umorzeniu dochodzenia z dnia 30 czerwca 2008 r. Zauważyć należy, że właśnie w toku tego dochodzenia podejmowane były czynności mające na celu ustalenie „właściciela studzienki” (co zresztą wyraźnie w apelacji przyznaje skarżący, wskazując, że „w toku postępowania ustalono, że pozwany jest podmiotem odpowiedzialnym za szkodę”) a ich wynik doprowadził jedynie do stwierdzenia, że studzienka ta nie stanowi elementu infrastruktury stanowiącej własność jakiegokolwiek z lokalnych przedsiębiorstw przesyłowych. Wynik tych ustaleń i wynikająca z nich konkluzja, że powód winien dochodzić swych roszczeń wobec Prezydenta Miasta S., jako zarządcy drogi został zaprezentowany dopiero w uzasadnieniu postanowienia o umorzeniu dochodzenia, pozostaje w związku z tym oczywistym, że powód nie mógł powziąć o nich wiedzy wcześniej niż 30 czerwca 2008 r. (data wydania postanowienia).



Zarzuty co do prawidłowości ustaleń w kwestii skutków wypadku (stopnia uszczerbku na zdrowiu, zakresu cierpień, zasadności przebytych zabiegów i przyjmowanych leków, istniejących faktycznie ograniczeń ruchowych i ich związków z wypadkiem) oraz obecnego jak również uprzedniego stanu zdrowia powoda również nie zasługują na uwzględnienie. Ustalenia poczynione w tym zakresie przez Sąd Okręgowy w oparciu o opinię biegłego D. N., zeznania powoda i świadków oraz dokumentację medyczną są całkowicie prawidłowe.

Przede wszystkim brak jest jakichkolwiek podstaw dla stwierdzenia, że wypadek „przyczynił się jedynie do pogorszenia stanu zdrowia” powoda bądź też by powód „np. podczas aktywnego uprawiania sportów” doznał przed wypadkiem urazów, które mogły się „spotęgować” wskutek uszkodzeń ciała jakich doznał w wypadku. Zgromadzony materiał dowodowy (zeznania powoda i jego żony - świadka J. O.) nie daje podstaw dla ustalenia, że powód przed wypadkiem cierpiał na jakieś schorzenia lub doznał urazów a tym samym, że obecny stan jego zdrowia jest w jakimkolwiek zakresie ich następstwem. Natomiast za błędne należy uznać przekonanie skarżącego, że to biegły „wskazałby jaki był stan zdrowia powoda przed wypadkiem” - dowód z opinii biegłego nie służy bowiem uzupełnianiu twierdzeń strony o faktach bądź do czynienia ustaleń w zakresie faktów możliwych do ustalenia na podstawie innych środków dowodowych. Wbrew przekonaniu skarżącego, jakoby opinia biegłego D. N. była „nie do zaakceptowania”, Sąd Apelacyjny stwierdza, że jest ona kategorięczna, należyte umotywowana i przekonująca. Uwzględniając przy tym niekwestionowany wysoki poziom wiedzy biegłego o specjalizacji adekwatnej dla rodzaju urazów, których doznał powód (biegły jest lekarzem specjalistą chirurgiem ortopedą - traumatologiem) w pełni podziela Sąd Apelacyjny dokonana przez Sąd Okręgowy ocenę tego dowodu. Należy przy tym podkreślić, że specyfika dowodu z opinii biegłego wyraża się w tym, że sfera merytoryczna opinii kontrolowana jest przez sąd, który nie ma wiadomości specjalnych, w istocie tylko w zakresie zgodności z zasadami logicznego myślenia i wiedzy powszechnej – w tym zaś zakresie nie sposób sformułować żadnych zarzutów. Nie wykazał także skarżący żadnych błędów, sprzeczności lub innych wad opinii biegłego, które by ją dyskwalifikowały. W apelacji skarżący poprzestał na powołaniu się na zarzuty, jakie w stosunku do opinii postawił w toku postępowania przed sądem pierwszej instancji (karta 514). Zarzuty te były jednak ogólnikowe, sprowadzając się w istocie do stwierdzenia, że biegły niedostatecznie przeanalizował okoliczności zdarzenia i dokumentację medyczną, przez co wyciągnął „zbyt pochopne wnioski, co do istnienia związku przyczynowego” i ustalił istnienie tego związku „pomimo bardzo dużych wątpliwości co do jego istnienia”. Istotnym pozostaje, że do wszystkich podniesionych przez pozwanego zarzutów biegły wyczerpująco odniósł się w opinii uzupełniającej, stanowczo i przekonująco je odpierając, zaś pozwany w stosunku do tejże opinii uzupełniającej nie zgłosił już żadnych zarzutów. W szczególności zaś biegły precyzyjnie wskazał, na jakiej podstawie ustalił, że powód doznał wskutek wypadku trwałego uszczerbku na zdrowiu w rozmiarze 66 % (co zresztą pozostaje zbieżne z treścią decyzji lekarza orzecznika ZUS – karta 23 akt) oraz że stwierdzone obecnie u powoda zmiany zwyrodnieniowe w stawie kolanowym i biodrowym stanowią wtórne zmiany pourazowe będące skutkiem urazu doznanego w wypadku. Wbrew temu co twierdzi pozwany, w badaniu przedmiotowym nie stwierdzono „braku upośledzenia funkcji i braku zmian morfologicznych” – wręcz przeciwnie biegły po przeprowadzeniu badania powoda, stwierdził ograniczenia ruchomości ręki a także stawów biodrowego i kolanowego nogi oraz ograniczenie zgięcia grzbietowego stopy (karta 504) zaś w oparciu o dokumentację medyczną wspomniane już wyżej zmiany zwyrodnieniowe.

Twierdzenie pozwanego, jakoby obecnie wykonywana przez powoda praca (na stanowisku biurowym, w wymiarze  $\frac{3}{4}$  etatu) „zapewne” negatywnie oddziaływała na jego stan zdrowia, pozostaje gołosłowne. Wbrew przekonaniu skarżącego, fakt, że powód pracę tę wykonuje w żaden sposób nie podważa prawidłowości ustaleń Sądu pierwszej instancji w kwestii obecnego stanu zdrowia powoda. Odwołując się zaś do akcentowanych przez pozwanego zasad doświadczenia życiowego, zauważyć należy, że osoby przyjmowane do pracy podlegają obowiązkowo wstępnym badaniom lekarskim a następnie pracownicy podlegają okresowym badaniom lekarskim przy czym pracodawca nie może dopuścić do pracy pracownika bez aktualnego orzeczenia lekarskiego stwierdzającego brak przeciwwskazań do pracy na określonym stanowisku. Skoro zatem powód jako pracownik wykonuje pracę na określonym stanowisku, należy założyć, że przedstawił pracodawcy aktualne orzeczenie lekarskie, iż nie ma po temu przeciwwskazań, w przeciwnym bowiem wypadku do pracy nie zostałby dopuszczony.

Wbrew zawartemu w apelacji twierdzeniu pozwanego, zgromadzony materiał dowodowy nie daje podstaw do ustalenia, jakoby „powód nadal prowadził taki tryb życia jak przed wypadkiem”. Wręcz przeciwnie, z prawidłowych w tym zakresie a poczynionych na podstawie zeznań powoda i jego żony – świadka J. O. ustaleń Sądu wynika, że tryb życia powoda uległ istotnej zmianie: nie może on wykonywać dotychczasowej pracy (dekarza – blacharza wymagającej sprawności fizycznej), nie może uprawiać sportów (jazda na rowerze, na nartach, górskie wędrówki, pływanie), choć czynił to przed wypadkiem, ograniczenia dotyczą nawet czynności życia codziennego (powód nie może nosić cięższych rzeczy, potrzebuje pomocy przy założeniu skarpetki i zawiązaniu buta). Natomiast czy i w jakim zakresie powód utracił możliwość zarobkowania, czy też poprawiła się jego sytuacja ekonomiczna, to okoliczności dla rozstrzygnięcia niniejszej sprawy nieistotne, gdyż przedmiotem niniejszego postępowania jest wyłącznie żądanie zadośćuczynienia za doznaną krzywdę (szkodę niemajątkową), nie zaś jakiegokolwiek roszczenia mające na celu wyrównanie uszczerbku materialnego. Oczywiście nieporozumieniem jest także utożsamianie „trybu życia” z sytuacją materialną.

Podsumowując, Sąd Apelacyjny stwierdza, że wszystkie zarzuty skarżącego odnoszące się do prawidłowości ustaleń faktycznych poczynionych przez Sąd pierwszej instancji są bezzasadne, gdyż Wbrew stanowisku skarżącego Sąd Okręgowy w oparciu o należycie zebrany materiał prawidłowo ustalił podstawę faktyczną rozstrzygnięcia.

Nie zasługują na uwzględnienie także podniesione w apelacji zarzuty naruszenia prawa materialnego.

Przede wszystkim stwierdzić należy, że prawidłowo uznał Sąd pierwszej instancji, iż zawinione zachowanie pozwanego jako zarządcy drogi, na której doszło do wypadku, stanowiło przyczynę szkody, co na podstawie art. 416 k.c. stanowi o odpowiedzialności pozwanego za skutki wypadku (na marginesie należy jedynie zaznaczyć, że w zakresie wskazania podstawy prawnej zaskarżonego orzeczenia, Sąd Okręgowy w motywach wyroku zamiast przepisu art. 416 k.c. wskazał przepis art. 415 k.c.; tymczasem choć oba przepisy statuują tę samą instytucję odpowiedzialności deliktowej, jednak z tą różnicą, że przepis art. 415 k.c. odnosi się do osób fizycznych, a art. 416 k.c. do osób prawnych). W szczególności zaś podzielić należy stanowisko Sądu Okręgowego, że w okolicznościach faktycznych niniejszej sprawy to na pozwanym jako zarządcy drogi spoczywał obowiązek utrzymania w należyтым stanie technicznym nawierzchni drogi w tym i owej studzienki i że w tym zakresie dopuścił się zaniedbań, które stanowiły przyczynę wypadku i w konsekwencji szkody (krzywdy) wyrządzonej powodowi.

Jak słusznie przyjął Sąd Okręgowy do oceny prawnej zdarzenia z dnia 20 listopada 2007 r. mają zastosowanie przepisy o odpowiedzialności deliktowej, to jest art. 416 k.c., według którego odpowiedzialność można przypisać jedynie wówczas, gdy zostaną spełnione następujące przesłanki, to jest: szkoda, wina, którą można przypisać sprawcy zdarzenia i wreszcie związek przyczynowy pomiędzy szkodą a bezprawnym zachowaniem się sprawcy. Pod pojęciem winy należy rozumieć zachowanie cechujące się bezprawnością, z której to bezprawności sprawca zdarzenia zdaje sobie sprawę. Cywilistyczne rozumienie winy opiera się zatem na dwóch elementach: obiektywnej bezprawności i subiektywnej świadomości zawinienia. Bezprawność polega na niezgodności zachowania z normą prawa, zakazującą albo nakazującą określone zachowanie. W przypadku zachowań polegających na zaniechaniu obowiązków ciążyących na określonym podmiocie musi w sposób wyraźny wynikać z przepisu prawa. Świadomość zawinienia oznacza, że sprawca zdaje sobie sprawę z faktu, iż jego zachowanie jest bezprawne. Sprowadza się ona do postawienia sprawcy zarzutu, że w konkretnych okolicznościach umyślnie bądź na skutek lekkomyślności ewentualnie niedbalstwa nie dołożył należytej staranności, jakiej można wymagać od niego w danej sytuacji. W przypadku bezprawnego zaniechania, to jest niewykonania ciążyącego na sprawcy obowiązku, należytą staranność ustalać należy w oparciu o zasadę wyrażoną w art. 355 § 1 k.c. Powołany przepis stanowi, iż dłużnik obowiązany jest do staranności ogólnie wymaganej w stosunkach danego rodzaju, to jest takiej jakiej można wymagać od przeciętnego uczestnika obrotu prawnego w konkretnej sytuacji. Podsumowując trzeba stwierdzić, iż aby mówić, że dane zachowanie jest zawinione należy badać nie tylko, czy jest ono obiektywnie bezprawne, lecz również, czy sprawca dochował należytej staranności od niego wymaganej, a jeżeli tego nie uczynił, to z jakich przyczyn.

Przenosząc powyższe rozważania na stan faktyczny sprawy trzeba wskazać, iż na pozwanym zgodnie z art. 20 pkt 4, 10 i 11 ustawy z dnia 21 marca 1995 r. o drogach publicznych (j. t. Dz. U. 2013.260; dalej powoływanej jako u.d.p.) ciążył ustawowy obowiązek utrzymania nawierzchni drogi, chodników, drogowych obiektów inżynierskich, urządzeń

zabezpieczających ruch i innych urządzeń związanych z drogą (...), przeprowadzania okresowych kontroli stanu dróg i drogowych obiektów inżynierskich (...), ze szczególnym uwzględnieniem ich wpływu na stan bezpieczeństwa ruchu drogowego, w tym weryfikację cech i wskazanie usterek, które wymagają prac konserwacyjnych lub naprawczych ze względu na bezpieczeństwo ruchu drogowego oraz wykonywania robót interwencyjnych, robót utrzymaniowych i zabezpieczających. Aby przypisać pozwanemu zawinienie należało zatem zbadać, czy wykonał on ciężące na nim obowiązki z należytą starannością, której można od niego wymagać jako zarządcy drogi publicznej.

W tym zakresie pozwany w apelacji wskazuje na - w istocie bezsporny – fakt, że w miejscu zdarzenia stan nawierzchni był dobry. Pozostaje to jednakowoż bez znaczenia, skoro przyczyną zdarzenia nie był stan samej nawierzchni. Jednocześnie zaś zgromadzony w postępowaniu przed sądem pierwszej instancji materiał dowodowy, daje podstawy dla ustalenia, że przy realizacji wymienionych wyżej obowiązków zarządcy drogi pozwany nie dochował należytej staranności. Po pierwsze, z twierdzeń pozwanego, znajdujących także oparcie w dowodzie z dokumentu w postaci „książki drogi” (karty 331-332) wynika, że realizacja obowiązku przeprowadzania okresowych kontroli sprowadzała się do wykonywania ich z częstotliwością raz w roku. Przede wszystkim jednak z poczynionych w sprawie ustaleń, w tym zakresie przez skarżącego nie kwestionowanych, wynika, że przedmiotowa studzienka nie stanowi elementu jakiegokolwiek działającej infrastruktury. W przeszłości co prawda stanowiła fragment sieci wodociągowej (o czym świadczą znajdujące się w niej urządzenia), jednak od wielu lat takiej funkcji nie spełnia. Jak to obrazowo a trafnie określił Sąd pierwszej instancji jest to jedynie „niczemu obecnie niesłużące zagłębienie na drodze”. Konsekwencją powyższego pozostają dwie okoliczności: po pierwsze słusznym pozostaje wniosek, że w tej sytuacji nie sposób uznać, by studzienka ta stanowiła „infrastrukturę techniczną w pasie drogowym nie związaną z drogą” o jakiej mowa w § 140 ust. 1 Rozporządzenia Ministra Transportu i Gospodarki Morskiej z dnia 2 marca 1999 r. w sprawie warunków technicznych, jakim powinny odpowiadać drogi publiczne i ich usytuowanie (Dz. U. Nr 43 poz. 430 z późn. zm.). Po wtóre zaś zaniedbanie pozwanego polega właśnie na tym, że tolerował długoletnie istnienie takiego, zupełnie zbędnego urządzenia na uczęszczanej (okoliczność bezsporna) drodze publicznej pozostającej w jego zarządzie. Doświadczenie życiowe wskazuje, że tego rodzaju urządzenia stanowią dodatkowy czynnik ryzyka (z uwagi na podatność na uszkodzenia samego urządzenia – głównie pokryw studzienek jak również nawierzchni jezdni na styku z tym urządzeniem, a także na często spotykane kradzieże pokryw studzienek), zatem eliminacja urządzeń całkowicie zbędnych pozostaje oczywistą koniecznością dla zapewnienia bezpieczeństwa użytkom dróg publicznych. W tym zakresie należy uwzględnić fakt, że jednym z podstawowych obowiązków zarządcy drogi jest podejmowanie działań mających na celu ochronę drogi a zatem działań mających na celu w szczególności niedopuszczenie do jej przedwczesnego zniszczenia, niewłaściwego jej użytkowania oraz pogorszenia warunków bezpieczeństwa ruchu (art. 4 pkt 21 a także art. 19 ust. 1 oraz art. 20d pkt 2 u.d.p.). Kolejno zauważyć należy, że spoczywający na zarządcy drogi obowiązek przeprowadzania okresowych kontroli stanu dróg (art. 20 pkt 10 u.d.p.) wykonywany być powinien „ze szczególnym uwzględnieniem ich wpływu na stan bezpieczeństwa ruchu drogowego, w tym **weryfikację cech** i wskazanie usterek, które wymagają prac konserwacyjnych lub naprawczych ze względu na bezpieczeństwo ruchu drogowego”. Należy także założyć, że pozwanemu, jako zarządcy drogi znany jest w szczególności zakaz lokalizacji na drodze publicznej obiektów budowlanych, umieszczania urządzeń, przedmiotów i materiałów niezwiązanych z potrzebami zarządzania drogami lub potrzebami ruchu drogowego (art. 39. 1 pkt 1 u.d.p.) a podejmowane przezeń działania (w szczególności okresowe kontrole stanu dróg) winny służyć identyfikacji i likwidacji sytuacji stanowiących jego naruszenie. Tymczasem pozwany przez wiele lat tolerował istnienie w jezdni pozostającej w jego zarządzie drogi publicznej zbędnego urządzenia stanowiącego – z przyczyn wyżej wskazanych – potencjalne zagrożenie dla użytkowników drogi. W tym właśnie upatrywać należy zawinonego zaniechania po stronie pozwanego, co przesądza o jego odpowiedzialności za skutki wypadku, któremu uległ powód.

W pełni podzielić należy także stanowisko Sądu pierwszej instancji, że fakt powierzenia realizacji określonych obowiązków zarządcy drogi (bieżącego utrzymania jezdni i oznakowania poziomego i pionowego) (...) Spółce z o.o. nie zwalnia pozwanego od odpowiedzialności. Jak trafnie wskazał Sąd Okręgowy, z ustaleń wynika, że w zakresie wykonywania tych obowiązków na podstawie zawartej z pozwanym umowy, (...) podlegała jego kierownictwu, miała obowiązek stosować się do jego wskazówek i wszelkie prace – w szczególności w zakresie bieżącego utrzymania i remontów jezdni – wykonywała na jego zlecenie w oparciu o ustalony przezeń harmonogram. W konsekwencji zaś

zgodnie z art. 430 k.c. to pozwany odpowiada za wszelkie ewentualne szkody wyrządzone z winy (...), jako podmiotu, któremu pozwany zlecił wykonanie czynności i który przy ich wykonywaniu podlegał kierownictwu pozwanego i miał obowiązek stosować się do jego wskazówek. Przede wszystkim jednak zauważyć należy, że jak wyżej wskazano, uchybienia pozwanego wynikają z nienależytego wykonania obowiązku dokonywania okresowych kontroli stanu drogi, a zatem obowiązku, który nie był objęty umową zawartą z (...). Wobec tego zaś ewentualne powierzenie realizacji innych obowiązków „przedsiębiorstwu lub zakładowi, które w zakresie swej działalności zawodowej trudnią się wykonywaniem takich czynności” (por. art. 429 k.c.) pozostaje w sprawie bez znaczenia.

Za całkowicie bezzasadny uznać należy podniesiony w uzasadnieniu apelacji zarzut naruszenia art. 362 k.c. poprzez jego niezastosowanie. Jak bowiem wyżej wskazano, zgromadzony w sprawie materiał dowodowy nie dawał podstaw dla ustalenia, by powód w jakikolwiek sposób przyczynił się do powstania lub zwiększenia szkody. Odnosząc się zaś do wywodów pozwanego na temat art. 435 k.c. czy też ukształtowanej na zasadzie ryzyka odpowiedzialności kierowcy za skutki wypadku, stwierdzić wystarczy, że w okolicznościach niniejszej sprawy pozostają one bezprzedmiotowe. Okoliczności faktyczne sprawy nie dają podstaw dla przyjęcia, że szkoda, jakiej doznał powód została wyrządzona przez ruch przedsiębiorstwa lub zakładu wprawianego w ruch za pomocą sił przyrody (art. 435 § 1 k.c.). Jest także oczywistym, że rozważania na temat ewentualnej odpowiedzialności kierowcy mogłyby zaktualizować się jedynie wówczas, gdyby chodziło o szkodę wyrządzoną innemu niż kierowca podmiotowi, tymczasem pozostaje w sprawie bezspornym, że jedynym poszkodowanym w wypadku pozostaje właśnie kierujący czyli powód.

Podziela Sąd Apelacyjny stanowisko Sądu pierwszej instancji, że nie doszło do przedawnienia roszczenia powoda. Jak trafnie wskazał Sąd Okręgowy, początek biegu terminu przedawnienia roszczeń o naprawienie wyrządzonej czynem niedozwolonym szkody na osobie zgodnie z art. 442<sup>1</sup> § 3 k.c. wyznacza chwila, w której poszkodowany dowiedział się o szkodzie i osobie obowiązanej do jej naprawienia. Dla uznania zatem, że rozpoczął się bieg trzyletniego przedawnienia konieczne jest, żeby poszkodowany dowiedział się zarówno o szkodzie, jak i osobie zobowiązanej do jej naprawienia, zaś elementy te muszą być spełnione **łącznie**. W szczególności więc jeżeli poszkodowany dowie się o osobie zobowiązanej do naprawienia szkody później niż o samej szkodzie, to ta późniejsza data wyznacza początek biegu przedawnienia. Jak już wyżej wskazano, o tym, że to pozwany jest osobą zobowiązaną do naprawienia szkody, powód dowiedział się dopiero z treści uzasadnienia wydanego 30 czerwca 2008 r. postanowienia o umorzeniu dochodzenia. Tym samym bieg terminu przedawnienia nie mógł rozpocząć się wcześniej niż w tym właśnie dniu. W konsekwencji zaś trzyletni termin przedawnienia roszczeń powoda nie upłynął przed wniesieniem pozwu co nastąpiło 15 kwietnia 2011 r. (data nadania pozwu na pocztę – karta 76 akt). Samo zaś wniesienie pozwu, jako czynność niewątpliwie przedsięwzięta przed sądem i bezpośrednio w celu dochodzenia roszczenia, spowodowało przerwanie biegu terminu przedawnienia (art. 123 pkt 1 k.c.) i termin ten nie mógł rozpocząć biegu na nowo przed zakończeniem niniejszego postępowania (art. 124 § 2 k.c.). Należy przy tym podkreślić, że zawarty w art. 442<sup>1</sup> § 3 k.c. wymóg ustalenia momentu, w którym poszkodowany dowiedział się o osobie obowiązanej do naprawienia szkody, dotyczy konkretnej szkody i poszkodowanego. Nie chodzi przy tym o chwilę, w której poszkodowany uzyskał jakąkolwiek wiadomość na temat sprawy, lecz o chwilę uzyskania takich informacji, które - oceniając obiektywnie - pozwalają z wystarczającą dozą prawdopodobieństwa przypisać sprawstwo konkretnemu podmiotowi. Sama świadomość powoda, że „przyczyną wypadku była studzienka”, nie była jednak wystarczająca dla stwierdzenia, kto za szkodę jest odpowiedzialny. Oceniając obiektywnie, sprawstwo należałoby przypisać „właścicielowi studzienki”. Do tego jednak niezbędne było ustalenie, na kim – jako właścicielu infrastruktury, której część składową stanowiła studzienka - spoczywał obowiązek jej utrzymania. W tym zaś zakresie miarodajne ustalenia, tj. to, że studzienka nie stanowi elementu żadnej tego rodzaju infrastruktury, poczynione zostały dopiero w toku postępowania przygotowawczego, zaś o ich wyniku powód dowiedział się dopiero z uzasadnienia postanowienia o umorzeniu dochodzenia. Wbrew zarzutom pozwanego nie sposób także zarzucać powodowi braku zapobiegliwości w dążeniu do ustalenia podmiotu zobowiązanego do naprawienia szkody, zważywszy na trafnie podkreślone przez Sąd Okręgowy trudności w tym zakresie a także fakt, że powód doznał w wypadku ciężkich i wymagających długotrwałego leczenia obrażeń, stąd za uzasadnione uznać należy, że koncentrował się przede wszystkim na walce o powrót do zdrowia. W związku z powyższym, skoro do przedawnienia roszczeń powoda nie doszło, bezprzedmiotowe pozostają rozważania, czy w okolicznościach faktycznych niniejszej

sprawy podniesienie przez pozwanego zarzutu przedawnienia można uznać za niezasługujące na ochronę nadużycie prawa.

Nie podziela także Sąd Apelacyjny zarzutu naruszenia przepisu art. 445 § 1 k.c., sprowadzającego się do twierdzenia, że w okolicznościach niniejszej sprawy przyznane powodowi zadośćuczynienie w kwocie 300.000 zł jest rażąco wygórowane a przez to powoduje jego nieuzasadnione wzbogacenie.

Pozostaje oczywistym, że kryteria wyznaczające wysokość zadośćuczynienia mają charakter ocenny. Wyrażenie „odpowiednia suma” pozostaje w związku z tym, że ze względu na istotę krzywdy nie da się jej wyliczyć w sposób ścisły, w przeciwieństwie do szkody rzeczowej. Oznacza to, że podniesiony w apelacji zarzut naruszenia art. 445 § 1 k.c. poprzez zawyżenie wysokości zasądanego zadośćuczynienia może być uwzględniony tylko w razie wykazania oczywistego naruszenia tych kryteriów przez Sąd pierwszej instancji. Korygowanie przez Sąd drugiej instancji zasądanego zadośćuczynienia może być aktualne tylko wtedy, gdy przy uwzględnieniu wszystkich okoliczności sprawy, mających wpływ na jego wysokość, jest ono niewspółmiernie nieodpowiednie, tj. albo rażąco wygórowane, albo rażąco niskie. Za oczywiste należy także uznać, że jednym z kryteriów określających „odpowiedniość” zadośćuczynienia jest jego kompensacyjny charakter, musi więc ono przedstawiać ekonomicznie odczuwalną wartość, przy utrzymaniu jej jednak w rozsądnych granicach, tak by nie skutkowało nieuzasadnionym wzbogaceniem. Określając wysokość zadośćuczynienia należy mieć zatem na uwadze zindywidualizowane skutki, to jest intensywność doznanych cierpień fizycznych i moralnych, czas ich trwania, ujemne skutki zdrowotne, jakie osoba poszkodowana będzie zmuszona znosić w przyszłości, przy czym wysokość ta nie może być nadmierna w stosunku do doznanej krzywdy i aktualnych stosunków majątkowych społeczeństwa i winna być utrzymana w rozsądnych granicach.

W okolicznościach rozpoznawanej sprawy zadośćuczynienie w kwocie 300.000 zł należy uznać za adekwatne do rodzaju i zakresu urazów jakich doznał powód wskutek wypadku, intensywności i długotrwałości cierpień a tym samym rozmiaru krzywdy, które zostały przez Sąd pierwszej instancji prawidłowo ustalone w oparciu o opinię biegłego, dokumentację przebiegu terapii powoda oraz zeznania powoda i jego żony – świadka J. O.. Ustalone zostały i wzięte pod uwagę doznane przez powoda cierpienia, trwały i niewątpliwie znaczny i trwały uszczerbek na zdrowiu (66 %) oraz ograniczenia, jakie z tego powodu w jego życiu powstały. Zwrócić należy przede wszystkim uwagę na fakt, że w wyniku wypadku powód doznał bardzo rozległych (wielonarządowych) i zagrażających życiu obrażeń ciała. Jak słusznie podkreślił Sąd Okręgowy po wypadku powód przez długie miesiące był całkowicie zdany na opiekę innych osób, był oszołomiony i zagubiony psychicznie. Bardzo znaczny był zakres dolegliwości bólowych powoda – zarówno w czasie leczenia obrażeń jak i w czasie intensywnej rehabilitacji. Proces leczenia obejmował wielokrotne zabiegi operacyjne a także wielomiesięczną rehabilitację. Co istotne, skutki obrażeń są trwałe, spowodowały istotne ograniczenia w życiu codziennym i zawodowym. Wbrew twierdzeniu pozwanego zgromadzony w sprawie materiał dowodowy nie daje podstaw dla ustalenia, że obecny stan zdrowia powoda jest dobry czy też, że polepsza się i pozytywnie rokuje na przyszłość. Aczkolwiek w opinii biegłego zawarte zostało stwierdzenie, że „obecny stan zdrowia powoda można określić jako dobry a nawet bardzo dobry” niemniej biegły wyraźnie wskazał, że chodzi o ocenę „w porównaniu do obrażeń, jakich powód doznał w wyniku rzeczowego wypadku”. Biegły kilkakrotnie podkreślił też, że taki właśnie stan jest wynikiem wyjątkowego zaangażowania powoda w proces leczenia i rehabilitacji, z czym jednak – jak wyżej wskazano – wiązała się konieczność przewyciężenia trudów bolesnej i długotrwałej rehabilitacji, powodującej dodatkowe cierpienia fizyczne. Jednocześnie biegły wskazał, że pomimo obecnego stanu zdrowia powoda, rokowania na przyszłość uznać należy za niepewne a nawet złe, gdyż złamanie kości udowej spowodowało wtórne zmiany zwyrodnieniowe w stawie kolanowym i biodrowym, wymagające leczenia poprzez endoprotezoplastykę stawu biodrowego. Negatywne następstwa doznanych obrażeń w postaci ograniczenia ruchomości kończyn, niemożności podejmowania wysiłku fizycznego, dolegliwości bólowych utrzymują się. Należy podkreślić, że powód w chwili wypadku był człowiekiem w pełni sił fizycznych, samodzielnym i aktywnym, stąd znaczna utrata sprawności fizycznej, możliwości samorealizacji i czerpania przyjemności z życia, konieczność zdania się na opiekę i pomoc ze strony innych osób wywołała u niego niewątpliwie silniejsze cierpienia psychiczne, niż u człowieka w wieku podeszłym. Dodatkowo zaś skutek wypadku powód utracił możliwość wykonywania dotychczasowego zawodu i utracił pracę – skutki te jedynie częściowo rekompensuje fakt, że powód wykonuje obecnie

inne zajęcie, dostosowane do jego ograniczonych możliwości, zaś okoliczność, że sytuacja materialna powoda nie uległa pogorszeniu pozostaje bez wpływu na ocenę zakresu i intensywności krzywdy rozumianej jako cierpienia fizyczne i psychiczne.

Reasumując, oczywistym pozostaje twierdzenie, iż wysokość zadośćuczynienia zawsze może być przedmiotem zarzutów, niemniej jednak w okolicznościach niniejszej sprawy sumę przyznaną z tego tytułu powodowi uznać należy za odpowiednią do rozmiaru cierpień fizycznych związanych z zaistnieniem wypadku, charakteru obrażeń i ich następstw, dolegliwości bólowych powstałych w następstwie urazu oraz długotrwałego leczenia i rehabilitacji. Zdaniem Sądu Apelacyjnego nie można zatem uznać, że w apelacji skarżącego pozwanego wykazano, by kryteria wyznaczające wysokość zadośćuczynienia pieniężnego przyznanego powodowi na podstawie art. 445 § 1 kc zostały w sposób rażący i oczywisty naruszone.

Rację miał także Sąd Okręgowy uznając, że odsetki za opóźnienie od zasądzonej w wyroku kwoty zadośćuczynienia należały się powodowi począwszy od upływu terminu zapłaty wskazanego w wezwaniu do zapłaty, a nie dopiero od dnia wyrokowania przez Sąd pierwszej instancji.

Jeżeli zobowiązany nie płaci zadośćuczynienia w terminie wynikającym z przepisu szczególnego lub w terminie ustalonym zgodnie z art. 455 in fine k.c., uprawniony nie ma niewątpliwie możliwości czerpania korzyści z zadośćuczynienia, jakie mu się należy już w tym terminie. W konsekwencji odsetki za opóźnienie w zapłacie zadośćuczynienia należnego uprawnionemu już w tym terminie powinny się należeć od tego właśnie terminu. Stanowiska tego nie podważa pozostawienie przez ustawę zasądzenia zadośćuczynienia i określenia jego wysokości w pewnym zakresie uznaniu sądu. Przewidziana w art. 445 § 1 i art. 448 k.c. możliwość przyznania przez sąd odpowiedniej sumy tytułem zadośćuczynienia za krzywdę nie zakłada bowiem dowolności ocen sądu, a jest jedynie konsekwencją niewymiernego w pełni charakteru okoliczności decydujących o doznaniu krzywdy i jej rozmiarze. Mimo więc pewnej swobody sądu przy orzekaniu o zadośćuczynieniu, wyrok zasądzający zadośćuczynienie nie ma charakteru konstytutywnego, lecz deklaracyjny (por. wyroki Sądu Najwyższego z dnia 30 stycznia 2004 r., sygn. akt I CK 131/03, OSNC 2005, Nr 2, poz. 40, z dnia 17 listopada 2006 r., sygn. akt V CSK 266/06; z dnia 26 listopada 2009 r., sygn. akt III CSK 62/09 i z dnia 18 lutego 2010 r., sygn. akt II CSK 434/09; z dnia 18 lutego 2011 r., I CSK 243/10). Wymagalność roszczenia o zadośćuczynienie za krzywdę, a tym samym i początkowy termin naliczania odsetek za opóźnienie w zapłacie należnego zadośćuczynienia, może się różnie kształtować - może to być, w zależności od okoliczności sprawy, zarówno dzień poprzedzający wyrokowanie o zadośćuczynieniu, jak i dzień tego wyrokowania. Jeżeli więc powód żąda od pozwanego zapłaty określonej kwoty tytułem zadośćuczynienia z odsetkami ustawowymi za opóźnienie od danego dnia, poprzedzającego dzień wyrokowania, odsetki te powinny być, w świetle powyższych uwag, zasądzone zgodnie z żądaniem pozwu, o ile tylko w toku postępowania zostanie wykazane, że dochodzona suma rzeczywiście się powodowi należała tytułem zadośćuczynienia od wskazanego przez niego dnia. Jeżeli natomiast sąd ustali, że zadośćuczynienie w rozmiarze odpowiadającym sumie dochodzonej przez powoda należy się dopiero od dnia wyrokowania, odsetki od zasądzonego w takim przypadku zadośćuczynienia mogą się należeć dopiero od dnia wyrokowania. W niniejszej sprawie brak podstaw do zakwestionowania zasądzonych odsetek za opóźnienie w zapłacie orzeczonego na rzecz powoda zadośćuczynienia. Dokonane w toku postępowania przedstawione wyżej ustalenia i oceny wskazują na to, że krzywda doznana przez powoda w rozmiarze odpowiadającym zasądzonemu zadośćuczynieniu istniała już w stwierdzonym przez Sąd Okręgowy terminie wymagalności zadośćuczynienia, od którego zasądzone zostały odsetki za opóźnienie.

Mając na uwadze powyższe, orzekając na podstawie art. 385 k.p.c., Sąd Apelacyjny oddalił apelację pozwanego jako bezzasadną z przyczyn wyżej szczegółowo wskazanych.

Poniesionymi przez powoda kosztami postępowania apelacyjnego (wynagrodzenie jego pełnomocnika w kwocie 5.400 zł tj. w stawce minimalnej ustalonej stosownie do wartości przedmiotu zaskarżenia zgodnie z § 13 ust. 1 pkt. 2 w zw. z § 6 pkt. 7 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 28 września 2002 r. w sprawie opłat za czynności adwokackie...), zgodnie z zasadą odpowiedzialności za wynik sporu, obciążono pozwanego – przy czym podstawę rozstrzygnięcia w tym przedmiocie stanowią przepisy art. 98 § 1 i 3 k.p.c. i art. 108 § 1 k.p.c. w zw. z art. 391 § 1 k.p.c.